Nr. 44. Sobota, 22 Lutego 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		**Prenumerata zamiejscowa:**	
rocznie	60·— K	rocznie	72·— K
półrocznie	30·— „	półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	15·— „	ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	5·— „	miesięcznie	6·— „



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą - pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 2 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wydział Wykonawczy Komisyi Rządzącej zamianował kierownika dyrekcyi policyi w Krakowie, Rudolfa Krupińskiego dyrektorem policyi.

Pan Referent Wydziału administracyjnego Komisyi Rządzącej zamianował starostami sekretarzy Namiestnictwa: dr. Stefana Cwojdzińskiego, Stefana Rożeckiego, Eustachego Romanowskiego, Stanisława Siedleckiego, Czesława Żułkiewicza, Oktawiana Doschotta i Romana Świtalskiego, tudzież starszych komisarzy powiatowych: Zygmunta Popiela, Łucyana Preka, Tadeusza Hilda i Tadeusza Wrześniowskiego.

Namiestnictwo przeniosło radcę dworu inż. Wiktora Poźniaka ze Lwowa do Krakowa i poruczyło mu kierownictwo regulacyi Wisły.

Prezydyum galicyjskiej krajowoj dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistów skarbu: Michała Kotowicza. Stefana Pietruszewicza, Michała Działę, dr. Maksymiliana Rosenfelda, dr. Michała Bielaka i Tadeusza Michcińskiego, komisarzami skarbu w IX. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistów skarbu: Michała Jurczenkę, Hermana Herziga, Stanisława Kuhnena, Kazimierza Hiolskiego, Aleksandra Hyczkę, dr. Edwarda Wejwodę, Maurycego Aschkinasego, Franciszka Schwakopfa, Stefana Sternalskiego, Januarego Prytykę, Józefa Jeziorańskiego i Stefana Stasiniewicza, komisarzami skarbu w IX. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistę skarbu Edwarda Żurawskiego, komisarzem skarbu w IX. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Wydział Robót publicznych Komisyi Rządzącej zamianował w galicyjskiej służbie budownictwa państwowego starszym radcą budownictwa radcę inż. Kazimierza Rawskiego; radcami budownictwa: starszych komisarzy inż. Karola Peszkowskiego, inż. Władysława Bigę, inż. Stanisława Vayhingera, inż. Stanisława Bukasiewicza, inż. Edwarda Bronawskiego, inż. Władysława Rappego, inż. Augusta Rybickiego, inż. Mieczysława Langera, inż. Romana Bielskiego, inż. Bolesława Chmielewskiego, inż. Stanisława Tymińskiego, inż. Pawła Krzyworączkę, inż. Antoniego Nowakowskiego i inż. Stanisława Münnicha; starszymi komisarzami budownictwa komisarzy budownictwa: inż. Juwenala Niewiadomskiego, inż. Witolda Dzięddzielewicza, inż. Aleksandra Gasparego, inż. Bolesława Darowskiego, inż. Maryana Starzeckiego, inż. Bronisława Januszewskiego, inż. Józefa Vogelmanna, inż. Maksymiliana Bittnera, inż. Konrada Trzetrzewińskiego, inż. Władysława Remina, inż. Józefa Kanię, inż. Władysława Kęckiego, inż. Edwarda Hillbrichta, inż. Władysława Burgielskiego, inż. Stanisława Południewskiego, inż. Kazimierza Kruga, inż. Ludwika Morawetza, inż. Jana Wiszniewskiego, inż. Jakóba Lenarta, inż. Henryka Riessa de Riesenhorst i inż. dr. Aleksandra Pietsch-Pareńskiego.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami budownictwa adjunktów budownictwa: inż. dr. Czesława Thulliego, inż. Kazimierza Michalskiego, inż. Wacława Aldę, inż. Józefa Francosa, inż. Maurycego Flintensteinz, inż. Wiesława Grzymalskiego, inż. Leopolda Przychilstala, inż. Mieczysława Franka i inż. Mieczysława Artychowskiego; adjunktem służby hydrograficznej asystenta I. kl. tejże służby Wincentego Pieguszewskiego; a asystentami I. kl. służby hydrograficznej asystentów II. kl.: Aleksandra Rojka i Władysława Gustawicza.

Sytuacya bojowa.

Z dnia 20 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. na Galicyę wschodnią donosi:

Oprócz wymiany strzałów karabinowych na całym froncie, nie było ważniejszych wydarzeń. Na odcinku południowym artylerya nasza odpowiedziała na strzały artyleryi nieprzyjacielskiej.

Lwów 21 lutego 1919.

Zawieszenie broni pomiędzy Niemcami a Polską.

Iskrowa depesza z Paryża pod d. 18 b. m. podaje wiadomość o zawarciu rozejmu polsko-niemieckiego. Konwencya w sprawie przedłużenia zawieszenia broni została zredagowana w sposób następujący:

Podpisani pełnomocnicy: Admirał Wemyss jako zastępca admirała Brovning, generał Winterfeld, jako zastępca generała de Hammerstein i upełnomocniony minister de Haniel, zaopatrzeni w plenipotencye, na podstawie których ustanowiono układ rozejmowy z dnia 11 listopada 1918, uchwalili konwencyę dodatkową następującej treści:

1. Niemcom oświadcza się, iż mają bezpośrednio wstrzymać wszelkie operacye ofenzywne przeciw Polakom, w obrębie Poznańskiego i we wszystkich innych okolicach. W tym celu zabrania się, aby wojska niemieckie przekraczały linię, którą stanowi dawna granica Prus wschodnich i Prus zachodnich od strony Rossyi aż do Luisenfeld, następnie od tego punktu linia: na zachód od Luisenfeld, na zachód od Wielkiej Nowej Wsi, na południe od Brzozy, na północ od Szubina, na północ od Keyni, na południe od Szamocina, na południe od Chodzierza, na północ od Czarnkowa, na zachód od Biały, na zachód od Międzyrzecza, na zachód od Zbąszynia, na zachód od Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na południe od Krotoszyna, na zachód od Odolanowa, na zachód od Ostrzeszewa, na północ od Jarochowa aż do granicy śląskiej.

2. Zawieszenie broni z dnia 11 listopada, przedłużone umową z dnia 1 grudnia 1918 i dnia 16 stycznia aż do 17 lutego 1919, przedłuża się ponownie na czas krótki, aż do daty wygaśnięcia, w której mocarstwa sprzymierzone zastrzegają sobie prawo wypowiedzenia go na dni trzy.

3. Wykonanie postanowień umowy z d. 11 listopada i umów dodatkowych z dnia 13 grudnia 1918 i 10 stycznia 1919, nieurzeczywistnionych w zupełności, odbywać się będzie w czasie przedłużenia rozejmu, według instrukcyi naczelnego dowództwa sojuszników.

Trewir, dnia 10 lutego 1919.

Foch, Brovning, Erzberger, Vanselov, bar. Hammerstein, v. Haniel.

2)

Z krainy wojny, ognia, głodu i powietrza...

(Ciąg dalszy).

Urzędnicza dola zapędziła mnie do tej mieściny, leżącej na wschodniej granicy Galicyi. Kilka lat w niej spędziłem a prawdę mówiąc, nie mogę zaliczyć ich do najprzyjemniejszych. Różne składały się na to przyczyny. Odległość kilku mil od kolei, brak tych wytworów kultury, które dla cywilizowanego człowieka stają się koniecznością i praca wśród ciężkich warunków zarówno zewnętrznych jak wewnętrznych. Lecz co najbardziej może działało, to apatya umysłowa i kulturalna rozpościerająca się bez przeszkód nad całem miastem i okolicą. Zdawały się one żyć życiem z przed stu lat i nietylko, że nie było widać usiłowań wyrwania się z pod złego zaklęcia, lecz owszem wyraźnie przebijała się niechęć do wszystkiego, co spłoszyć by mogło ten błogi sen katalepsyi umysłowej.

Założone trudem i dobrą wolą jednostek postępowe instytucye, czy to z zakresu oświaty czy gospodarstwa, odrazu wiodły żywot suchotniczy, obumierając wkrótce doszczętnie.

Widoczne było, że gleba tu od wieków nietknięta. Więc nie dziw, że na niewzruszoszonej ziemi nie chciało przyjąć się żadne ziarno. Nie brakło też innych przyczyn, które pod płaszczykiem najświętszych haseł zatruwały umysły i dusze ludzkie i czyniły je niezdolnymi do przyjęcia zdrowego pokarmu.

Tak było do wybuchu wojny.

Ta wyrwała ludzi z martwoty ducha i wprawiła w stan gorączkowego podniecenia.

Początkowo, jak zresztą wszędzie, opanowało wszystkich istne delirium zapału.

Każdy widział w tej wojnie jedyny środek do ulżenia swej biedzie i troskom codziennego życia, a choć nikt nie potrafiłby był odpowiedzieć, dlaczego, to jednak zapewniał siebie i drugich, że „teraz będzie lepiej“.

A gdy w dodatku szumne odezwy urzędowe zapewniały, że wojna ta ma najświętsze i najidealniejsze cele, to nie dziwota, że tłum pozbawiony krytycyzmu, dał się im porwać i za największe nieszczęście uważałby, gdyby w ostatniej jeszcze chwili zażegnano to straszne widmo.

Rozpoczęły się manifestacye, obnoszenie portretów obydwu cesarzów przy dźwiękach muzyki, wygłaszanie mów, z których czarnożółty patryotyzm aż kapał, okrzyki na cześć rzekomych wielkości ówczesnych i t. d.

Ekstaza dosięgła tego stopnia, że wznoszono nawet okrzyki: „Niech żyje wojna!“...

Niedługo jednak trwał ów stan podniecenia.

Nawet w pierwotne przeważnie umysły, zaczęło się wkradać powątpiewanie, czy istotnie „teraz lepiej będzie“, a bliskość granicy działała również ostudzająco na zapał.

Pierwsze zaniepokojenie dało się zauważyć, gdy tuż po ogłoszeniu mobilizacyi, jeszcze przed wypowiedzeniem wojny, inteligencya miasteczka i okoliczne obywatelstwo, z rzadką przedtem solidarnością, uważały za stosowne opuścić swoje siedziby tu i owdzie z takim pośpiechem, że niezabrano z sobą nawet najpotrzebniejszych rzeczy.

Gdy zaś wkrótce rozpoczęły się pierwsze utarczki nieraz tuż pod rogatkami miasta, zaniepokojenie przybrało cechy popłochu, a miejsce entuzyazmu, zajęła depressya.

Tak doczekaliśmy się dnia 22 sierpnia 1914, kiedy to armia rosyjska pod wodzą generała Iwanowa wkroczyła do miasta. Zaraz na wstępie zostałem aresztowany. Nie było to przyjemne, miało jednak tę dobrą stronę, że zetknąłem się z naczelnemi osobami armii rossyjskiej i mogłem pracować dla celu, dla którego pozostałem na miejscu. Gdy więc zjawił się u mnie pułkownik 1 uralskiego pułku kozaków Borodin (cudowny starzec z długą po pas brodą) i zapytał, czy mam jakie życzenie, poprosiłem go o opiekę nad mieszkańcami, zapewniając o ich spokojnem usposobieniu. Sprawiło to na nim dobre wrażenie. Przy aresztowaniu dość szorstko ze mną się obszedł, nawet zagroził szubienicą; teraz odrazu zmienił swą postawę i nietylko przyrzekł mi, o co prosiłem lecz, jak się potem przekonałem, przyrzeczenia swego dotrzymał.

Wkrótce mnie też uwolniono.

Miasto nasze miało z początku istotnie szczęście, gdyż pierwszymi komendantami byli ludzie zacni, z sercem. Łatwo też można było do nich trafić i to wcale nie „złotą drogą“.

Zaprowadziliśmy tedy straż bezpieczeństwa, uregulowaliśmy dowóz żywności z Rossyi, a nawet ustaliliśmy kurs rubla na 2 kor. 50 hal.

Gdy wokoło, płonęły miasteczka i „hulała“ dzicz z nad Wołgi i Donu u nas spokojnie było i bezpiecznie, gdyż rozlepiane w mieście odezwy i przekazane komendantom oddziałów ustne pouczenia dla wojska, groziły karą śmierci za targnięcie się na osobę lub mienie mieszkańców.

Niedługo jednak trwał mój pobyt w miasteczku, mimo tak dobrze zapowiadających się stosunków. Wbrew zupełnej zgodności z władzami rossyjskiemi na innych polach, popadłem z niemi w konflikt w sprawie urzędowania, a gdy ze stanowiska, które uważałem za jedynie słuszne i godziwe nie chciałem ustąpić, groziło mi ponowne aresztowanie i wywiezienie.

W czas przestrzeżony o tem, z pomocą dobrych ludzi. zdołałem uciec do Lwowa, gdzie też — z przerwami — przebywałem aż do powrotu.

Ten nastąpił w czerwcu 1918, a więc prawie po czterech latach nieobecności.

Z ciekawością wracałem, a ciekawość tę zaostrzały różne wiadomości, które przyjmowałem z niedowierzaniem, kładąc je na

Obrona lotnicza kresów.

W uzupełnieniu wczorajszego artykułu o zawiązaniu się Polskiego Związku lotniczego, podajemy tu osnowę odezwy, którą wydział tego Związku ogłasza. Opiewa ona:

Rodacy!

Pruskie aeroplany na służbie ukraińskiej bezkarnie bombardują ulice i kościoły Lwowa. Celem obrony wojskowość zatroszczyła się o to, aby sprowadzić potrzebną liczbę samolotów zdatnych do pościgu i boju. Jest obecnie rzeczą społeczeństwa, aby z tego zamierzenia wojskowości uczynić punkt swego programu.

Wszak idzie nie o sam tylko Lwów. Od wschodnich rubieży na całą Polskę idzie dojmujący ból: ludność kresowa jutra niepewna, jej mienie obracane w popiół i gruzy. Czeka na odsiecz wschodnia Galicya, gdzie ludność nasza jest po barbarzyńsku traktowana i pod pozorem brania zakładników w jasyr pędzona. Czeka odsieczy Litwa, gdzie nawała bolszewicka wśród ludności bezbronnej sieje grozę zagłady. Wołają o pomoc Podlasie, Chełmszczyzna i wszystkie inne czy to zachodnie czy południowe wylewem niszczycielskich instynktów zagrożone kresy.

Posiejmyż miarkującą grozę wśród tych, co niosą nam zagładę. Twórzmy i wzmacniajmy polskie lotnictwo dla obrony kresów.

Jak pociągi pancerne na liniach kolejowych, tak latawce krążące w przestworzu, będą strażowały granicom naszym.

Odwieczne szlaki, nad którymi one obejmą straż, świadczą, że na rozłogach ziemi naszej dni chwały gęściej rozsiewały mogiły obrońców granic, niż dni klęski. Bądźmyż dobrej myśli. Oto dziś — mimo, że wschodzi nad nami wielkokręźne słońce wolności — Ojczyzna, która życie daje i życie bierze, stroi znowu domy polskie w barwę żałoby. Ta mroczna barwa szeroko rozpostarta, to znak, że idziemy ku dniom chwały. Bo jest między symbolem żałoby a symbolem nadziei dróżyna tajemna a znana. Gdy troska o zagrożone dobro publiczne nastraja duszę na wysoki ton, żar tych serc, co przy obronie Ojczyzny bić przestały, „przelewa się w serca, co biją i kończy zaczętą drogę“. Z nieukojnych zda się smutków rodzi się wówczas wśród cierpień radość życia i jego odnowa.

Więc by ta chwila błogosławiona nadeszła, przez pamięć o tych, którzy szli w objęcia śmierci z myślą: „dla Ciebie Polsko“, w imię pokoleń, które przyjdą i pytać będą, cośmy zrobili i czego nie zrobili w wyrocznej dziejów godzinie, — skupmy się zwarcie około polskiej racyi stanu.

Ta racya stanu mówi, że niemasz dla Polski w danej chwili bardziej palącego zagadnienia nad problem granic. Układ wewnętrznych sił długo będzie podatnym do zmian, łatwym do wyrównania wszystkiego, co krzywdzi i dzieli. Granice stężeją niebawem na długie lata, może pokolenia. By nie stężały krzywdą naszą i nie skrępowały żywotności narodowej, ku temu ma służyć Rząd, ku temu wojsko i skarb, ku temu my wszyscy.

Polska racya stanu mówi, że od pierwszych chwil odrodzenia Państwa winniśmy całe życie publiczne oprzeć o powszechny obowiązek służby narodowej. Organizujmyż zgodnym, zbiorawym porywem i graniczną straż wyposażoną w latawce bojowe. Organizujmy na miarę godną narodu, a śpieszmy zanim rozbłyśnie w pełnym blasku bojowa gotowość narodu. Oddadzą wówczas brawurowi lotnicy niepomierne usługi. Hordy niszczycielskie, chciwe bezbronnych żerowisk, nie pociągną tam, gdzie będą miały wojska polskie przed sobą, a latawce polskie ponad sobą.

Do czynu więc: Twórzmy i wzmacniajmy polskie lotnictwo, aby się stało potężną obroną kresów!

Nowi wiceprezydenci miasta.

(z) Wczoraj w południe odbyły się wybory wiceprezydentów miasta. Głosowało 119 radnych. Wybrani zostali:

dr. Marceli **Chiamtacz** (74 głosów),
dr. Filip **Schleicher** (87 gł.),
Julian **Obirek** (70 gł.),
dr. Leonard **Stahl** (76 gł.).

Wyborowi nowych wiceprezydentów towarzyszyły oklaski galeryi.

KRONIKA.

Lwów, 21 lutego 1919.

Kalendarz.

Sobota, 22 lutego.
Rzym. kat.: Piotra katedry.
Gr. kat.: Nikofora.
Słowiański: Wrocisława.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 0 rano, zachód o godz. 5 min. 32 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 5 Cel.

— **Gen. Józef Stiller,** objął w miejsce gen. Madziary, ustępującego z powodu złego stanu zdrowia, posterunek komendanta m. Krakowa. Gen. Stiller pochodzi z rodziny chlubnie znanej z patryotyzmu. Ojciec generała był uczestnikiem powstania w r. 1863.

— **Namiestnictwo zaprezentowało** ks. Jana Uruskiego, dotychczasowego administratora gr. kat. parafii św. Norberta w Krakowie, na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* pod wezwaniem św. Norberta w Krakowie.

— **W czwartem gimnazyum** nauka szkolna rozpocznie się w poniedziałek dnia 24 lutego b. r. o godzinie 8 rano.

— **Nowe mogiły** przybyły wczoraj na cmentarzyku obrońców Lwowa. Legli w nich na sen nieprzespany młodzi, rwący się do życia, chłopcy, którzy w obronie rodzinnego grodu stanęli do szeregów i własną krwią przypieczętowali gorącą miłość Ojczyzny.

O godz. 2 po południu wyruszył tłumny kondukt żałobny z koszar przy ul. Zamarstynowskiej. Karawan, drabiniasty wóz i trzy zbiorowe rydwany żałobne okryte choiną, wiozły trumny czternastu bohaterów 4 p. p. Legionów, którzy padli w dniu 17 b. m. na odcinku Zboiska - Keściarnia. Na czele maszerowała kompania szturmowa z orkiestrą, tuż za nią delegacya żołnierzy z wieńcem od towarzyszów broni, dalej liczny bardzo zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Za trumnami szły rodziny poległych. Tuż za niemi postępował generał dywizyi Rozwadowski na czele grona oficerów, dalej reprezentacya Tymczasowej Rady miejskiej, wreszcie tłumy publiczności.

Wzdłuż ulic, któremi posuwał się kondukt żałobny, stały zwarte szpalery, w niejednem oku błyszczała łza.

Słońce oświecało jasnymi promieniami wzgórze cmentarne w chwili, gdy doń zbliżał się kondukt żałobny. Salwy honorowe i dźwięki marsza „Tysiąc walecznych“ mięszały się z hukiem dolatujących z poza rogatek miasta strzałów działowych. To pozostali przy życiu towarzysze poległych dawali znać, że trwają na posterunkach do pomyślnego zakończenia walk.

Serdeczne przemówienia kapelana ks. Bombasa i podporucznika Krajewskiego wzruszyły głęboko zebranych u nowych mogił. Przy ostatniem słowie: „Cześć“ zabrzmiały tony hymnu „Jeszcze nie zginęła...“ I nie zginie, póki tacy żołnierze stawać będą w jej obronie!

Równocześnie z Politechniki wyruszył pogrzeb podporucznika 1 p. strzelców lwowskich, Mirosława Hornunga, poległego 17 b. m. na Persenkówce i Leone Żółkiewskiego, ślusarza Miejskiego Zakładu Elektrycznego, ktory padł przy obsługiwaniu działa na Gabryelówce.

W pogrzebie tym uczestniczyli również oficerowie, oddział straży obywatelskiej, kompania honorowa wojska, członkowie Rady robotniczej, funkcyonaryusze Miejsk. Zakład. Elektr. Chór śpiewał żałobne pieśni, orkiestra grała marsze pogrzebowe. Nad mogiłą Żółkiewskiego przemawiali reprezentant centralnej organizacyi pracowników gminy p. Laskowski orez przedstawiciel Rady robotniczej p. Kuryłowicz. Odśpiewano wkońcu hymn „Boże coś Polskę“.

† **Stanisław Jezierski.** W Warszawie zmarł jeden z najwybitniejszych działaczy polskich na Rusi kijowskiej mecenas Stanisław Jezierski, członek polskiego Komitetu wykonawczego na Rusi. Zmarły przybył do Warszawy w celu wzięcia udziału w pracach Sejmu, jako jeden z reprezentantów ludności polskiej, wyznaczonych przez polski Komitet wykonawczy na Rusi.

— **Echa memoryału dr. Aschkenazego.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

W piśmie do misyi koalicyjnej — według doniesienia dzienników (*Słowo Polskie* nr. 44) — oskarżenie Pana o udział w rabunkach w czasie zaburzeń listopadowych, zwraca się także przeciwko pięciu profesorom szkół średnnich. Wobec tego zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych upoważniony uchwałą Koła lwowskiego T. N. S. W. z dnia 15 b. m., żąda od Pana szczegółowego podania nazwisk oskarżonych, dokładnych szczegółów ewentualnych zajść i odpisu protokołu z podaniem nazwisk oskarżycieli. — Nie chcielibyśmy wzmiankowanego pisma pańskiego za bezpodstawne uważać oszczerstwo, oczekujemy więc wyczerpującej odpowiedzi do dnia 1 marca 1919, — w razie jej braku, wyciągniemy odpowiednie konsekwencye. *Dr. J. Kasprowicz*, przewod. *Dr. K. Sośnicki*, sekretarz.

Równocześnie krajowy Związek pracowników pocztowych „wzywa p. dr. Aschkenazego, aby podał nazwiska funkcyonaryuszy pocztowych w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia niniejszego wezwania w dziennikach, jako też podał dowody ich współudziału w pogromach na ręce prezydyum Związku pracowników pocztowych, ul. Zygmuntowska 5“.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie wystosowało do dr. Tobiaasch Aschkenazego następujące pismo:

„Dziennik tutejszy *Słowo Polskie* w nr. 44 z dnia 14 lutego 1919 w artykule pod tyt. „Żyd Polak“ podał, że miał Pan Dr. w memoryale przedłożonym misyi francusko-angielskiej podać, że między osobami, które brały udział w pogromach żydów w listopadzie ubiegłego roku, znajdował się także jeden radca skarbu.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu uprasza WPana Dra o podanie imienia i nazwiska tego urzędnika, oraz okoliczności, stwierdzających jego udział w pogromie“.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Zoll wystosował do dr. Aschkenazego następujące pismo:

„W memoryale, przedłożonym misyi francusko angielskiej w sprawie zajść z 21 i 22 listopada 1918 miałeś Pan, wedle wiadomości poranych przez dzienniki miejscowe, wymienić między osobami, które brały udział w pogromie żydów, także pięciu profesorów szkół średnich, jako uczestników mordów i rabunków.

Prezydyum Rady szkolnej krajowej wzywa WPana, abyś w najbliższych dniach zechciał wymienić imiona i nazwiska tych profesorów i przytoczyć okoliczności, stwierdzające ich udział w zajściach“.

— **Poważnem niebezpieczeństwem** zagraża naszemu miastu tyfus plamisty. Stwierdził to na ostatniem posiedzeniu rządowego Komitetu sanitarnego, członek Komitetu Rządzącego dr. S. Mikołajski. Jakkolwiek liczba zachorowań na tyfus plamisty w naszem mieście jest dotąd minimalna w porównaniu z epidemiami w innych miastach, należy jednak zawczasu podjąć z tem niebezpieczeństwem walkę. Ponieważ, jak wiadomo, tyfus plamisty krzewi się przeważnie zapomocą pasorzytów, uchwalono poczynić jak najenergiczniejsze kroki celem odzyskania i uruchomienia jak najrychlej zakładu oczyszczania z pasożytów, przy pl. Bema.

— **Brak elektrycznego oświetlenia** wielką jest niewątpliwie przykrością. Niechże nam za pociechę służy twierdzenie oftalmologów, że światło elektryczne, jako bardzo silne, szkodliwe jest dla oczu. Zachodzi nawet przypuszczenie, że sprzyja ono powstawaniu zaćmy (katarakty). Przypisywać to należy działaniu promieni ultra-fioletowych, znajdujących się w wielkiej obfitości w świetle elektrycznem. Tem tłumaczyć należy pozornie zagadkową okoliczność, że ojcowie nasi przy „miłówkach“ a nawet „łojówkach“ lepsze mieli oczy.

— **Ze wspomnień o Wilhelmie II.** Teraz, gdy butny potentat, korony pozbawiony, w Holandyi rozpamiętywa nad znikomością świata, wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły, dorzucające przyczynek po przyczynku do jego charakterystyki. Świeżo jeden z dziennikarzy niemieckich interviewował sędziwego ks. Jerzego Meiningen, na temat wspomnień z przeżyć, przyczem książę między innemi opowiedział przyczynę, z powodu której od szeregu lat pozostawał w niełasce u Wilhelma II. Oto pewnego dnia — przed tylu a tylu laty — zawiadomiono księcia, że cesarz chętnie zapolowałby u niego na jelenie. Takie wskazówki równały się oczywiście rozkazowi, jakoż książę natychmiast wystosował do monarchy zaproszenie na łowy. Nadeszła odpowiedź, iż cesarz przyjmuje zaproszenie, jednak życzy sobie, by księżna — n. b. niegdyś aktorka — nie była podtenczas obecną w zamku. Do żywego dotknięty książę, odpisał krótko a węzłowato, że rezygnuje z zaszczytu powitania monarchy u siebie, jeśli zaszczytu tego nie ma podzielać z małżonką. Odtąd pomiędzy dworem w Berlinie a księciem Meiningen wszystkie stosunki zostały zerwane i już nigdy ich nie wznowiono.

— **50 lat służby na latarni morskiej** w charakterze strażniczki zakończyła w tych dniach Ida Lewis w Newport w Ameryce. Na swym posterunku uratowała życie 18 ludziom. W uznaniu wytrwałej i wiernej działalności otrzymała wiele odznak honorowych. Jubileusz zasłużonej kobiety święcono pięknym obchodem.

— **Zakład dla pielęgnowania dobrego smaku** istnieje odniedawna w Londynie. Za opłatą 25 szylingów rocznie może każdy, ilekroć mu się spodoba, zasięgnąć rady w sprawach toalety, urządzeń domowych i t. d.

— **Polska Pożyczka Państwowa.** M. S. O. Dzielnica II. b. sekcya I. subskrybowała na „Polską Pożyczkę Państwową“ w Banku krajowym następujące kwoty w koronach: Krahl Rudolf 2000, Krahl Małgorzata 500. Krahl Rudolf syn 100, Krahl Małgosia córka 100, Moszoro Dominik 100. Moszoro Wilhelmina 100, Moszoro Anna 100, Kozień Andrzej 1000, Twers Julia 600, Starzewski Mieczysław 100, Kaliciński Stanisław 2000, Richly Edward 1000, Kadlec Adam 500, Janicki Julian 500, Dobrowolski Jan 100, Dreyer Wilhelm 200, Wereszczyński Ludwik 200, Ehrbar Fryderyk 200, Orosz Władysław 2000, Zieliński Witold 1000, Wyszkowski Stanisław 500, Starzewska Malwina 500, Starzewska Lubomira 100, Starzewski Karol 100, Maliszewski Jan 100, Kalityński Piotr 100, Magassy Mikołaj 500; razem 14.300 kor.

Przykład to godny naśladownictwa.

— **Dowództwo W. P. „Wschód“** ogłasza: Za oddany karabin rossyjski, niemiecki lub austryacki z bagnetem w dobrym stanie płacić się będzie po 30 K, za karabin zaś

---

karb zwykłej ludzkiej przesady i powszechnego już wówczas pesymizmu.

Wkrótce jednak przekonałem się niestety, że nietylko były prawdziwe, lecz że nawet w połowie nie odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Już od początku drogi kołowej z Brodów, uderzyło mnie zniszczenie i pustka. Gdzież te lasy dorodne, ocieniające drogę, które dość martwy krajobraz ożywiały i zdobiły?

Znikły z powierzchni, lecz... czuło się je pod sobą aż nadto wyraźnie!

Cała droga wyłożona krąglakami, a że niektóre z nich już zmurszały, wiele zaś znikło gdzieś bez śladu, więc też jazda po nich była czemś nakształ jazdy... na maglu. Po bokach drogi sterczały wysokie, przynajmniej na metr pnie a wśród nich gdzieniegdzie wystrzelało w górę drzewko, które tylko dzięki swej młodości unikło zagłady.

Miejsce dawnych łanów zbóż, zajęły niezmierzone łany... burzanów i maków. Rzecz szczególna, zkąd się wzięły maki w takiej ilości? Aż w oczy biła ich czerwoność.

Wśród nich zaś, ciągnęły się nieprzerwanym łańcuchem okopy i zasieki...

I tak mijała mila za milą, aż wreszcie dojechaliśmy do miasta.

Jak poprzednio wspomniałem, nie miało ono pretensyi do piękności i tak zarówno archisektonicznie jak pod względem porządku, zajmowało pewnie jedno z miejsc ostatnich w Galicyi.

To jednak co ujrzałem, było niespodzianką nawet dla mnie!

Ruina, zgliszcza i brud...

Wszędzie sterczały nagie, bez drzwi i okien mury, kupy gruzów, zwęglone tramy drzew, a wśród nich śmiecie, na które się składały wszystkie chyba lata wojny. Więc blaszanki z konserw, pudełka, przegniłe resztki ubrań i obuwia, zabłocone strzępy opatrunków, kości najrozmaitszych rozmiarów, a to od doskonale spreparowanych czaszek końskich czy wolich, aż do drobnych kosteczek może szczurów i łasic.

Cały rynek, jak szeroki i długi, wszystkie ulice i drogi były pełne tych odpadków, a idąc, niesposób było ich wyminąć.

„Zwiedziłem różne kraje, widziałem złe i dobre obyczaje“ ale na coś podobnego nie byłem przygotowany.

Już na wstępie zatem miałem przedsmak tamtejszych stosunków. Wkrótce też przekonałem się, że tak w mieście jak i w okolicy wytworzył się stan pod każdym względem tak wyjątkowo straszny i groźny, iż należy przystąpić do natychmiastowej pracy, jeśli ma się zapobiedz grożącej katastrofie.

Głód i zaraza, te ohydne pomioty wojny, szczerzyły już zęby...

(C. d. n.)

Władysław Orobkiewicz.

uszkodzony lub bez bagnetu, albo zamku, stosunkowo do zmniejszonej wartości mniej, potrącając za bagnet z pochwą 7 K 50 h., za zamek 15 K; za skrzynkę zawierającą 1000 ładunków amunicyi płacić się będzie do 50 K. Odbierać oraz wypłacać powyższe premie będzie zbrojownia Artyleryi W. P. we Lwowie, przy ul. Podwale l. 13, która zarazem będzie baczyć, czy broń nie należy już do jednego z oddziałów W. P. i nie zostaje oddaną li tylko c lem uzyskania ogłoszonej nagrody.

— **Zrzeszenie Polaków** z byłego zaboru pruskiego zaprasza swych członków na walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 23 lutego b. r. o godzinie 11 przed południem przy ul. Zielonej 5a, I. p.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału wykonawczego z powierzonych mu czynności. 2. Sprawy bieżące. — 3. Odczyt p. S. Orłowskiego pod tyt. „Przyczyny kwestyi społecznej“. Goście wprowadzeni przez członków, mile widziani.

— **Instytut dentystyczny uniwersytecki.** W uniwersyteckim Instytucie dentystycznym przy ul. Zielonej 5 A. (pod kierownictwem prof. dr. Antoniego Cieszyńskiego), funkcyonuje oddział chirurgiczno-dentystyczny i zachowawczy, t. j. wykonuje się wyjmowanie zębów (bezpłatnie), plombowanie zębów i leczenie korzeni (po taksie klinicznej). Godziny przyjęć od 8 do 9 rano; w innym czasie przyjmuje się tylko chorych zamówionych. W Ambulatoryum leczyć się może jedynie tylko służba, ludność uboższa i robotnicza.

— **Na fundusz wdów i sierót** po poległych obrońcach Lwowa złożyli za prolongatę przepustek pp. Bunda Maks z Jarosławia 25 K, Bick Emil z Przemyśla 5 K.

— **Listy do odebrania** w Biurze prasowo-statystycznem ul. Fredry 2, II p.: Żiwnostenska Banka, ul. Jagiellońska (3 listy), Sindrich Adam, Skarbkowska 19, Spółka „Gaz ziemny“, Leona Sapiehy 5, O. Prowincyał Zakonu OO. Dominikanów, Halina Kowalska. Inż. Emil Wekluk, 29 Listopada 69, Marya Naganowska, Snopkowska 29, Wanda Misiągiewicz, Ochronek 4, Erika Redinger, Batorego 9, Ignacy Gudrich, Zamarstynów, Wązka 23, Wanda Wondrauszowa, Marka 18, A. Redinger, Batorego 9, Bank krajowy, Emilia Gnoińska, Supińskiego 5, Ludwik Szul, podchor. 30 pp. łowicki II. bat. 5 komp. Zimna Wódka (pakunek).

— **Znaleziono** wojskową kartę legitymacyjną opiewającą na nazwisko Herberta Webera, oraz kartę abonamentową czytelni „Lektor“ na to samo nazwisko opiewającą. Po zgubione przedmioty należy się zgłosić na Strażnicy Dzielnicy V. M. S. O. Jagiellońska 5, między 6 a 7 wieczorem u naczelnika cywilnego Sekcyi V. Dziel. V. dr. Karola Bobowskiego.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 21 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

W sobotę, 22 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego.

W niedzielę, 23 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Verbum nobile“, opera Moniuszki, „Wujaszek Alfonsa“, komedya St. Dobrzańskiego, „Wesele w Ojcowie“, balet.

W poniedziałek, 24 lutego. o godzinie 5 wieczorem „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W piątek, 21 lutego, o godzinie 6 wieczorem „Cnotliwy guwerner“ operetka Wiehlera, „Swieczka zgasła“, scena Al. hr. Fredry, „Papa papy“, operetka Eyslera.

W sobotę, 22 lutego, o godzinie 6 wieczorem „Cnotliwy guwerner“, operetka Wiehlera, „Swieczka zgasła“, scena Al. hr. Fredry, „Papa papy“, operetka Eyslera.

Z Teatru miejskiego. W sobotę po raz pierwszy w obecnym sezonie, ulubiona opera Verdiego „Trubadur“ z pp. Bandrowską, Freszlem, Hodakowską, Jeleńskim, Mannem i Ostrowską w głównych partyach; dyryguje p. Lehrer. — W niedzielę na ogólne życzenie powtórzona będzie przepiękna opera Moniuszki „Verbum nobile“ wraz z pełną humoru komedyą Stan. Dobrzańskiego „Wujaszkiem Alfonsa“ i efektownem widowiskiem baletowem „Weselem w Ojcowie. — Na poniedziałek zapowiada repertuar wznowienie komedyi „Przed ślubem“ Zalewskiego w doborowej obsadzie ról.

Artur Górski. „Przededniem“. Opowiadania. Warszawa. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Symboliczno-mistyczne drobne utwory, zamknięte w wymienionej książce, z trudem i wysiłkiem zdradzają swoje cele i swe myśli przewodnie, spowite w wykwintną szatę stylistyczną. Rozmyślnie — zda się — ukrywa je autor przed gronem przeciętnych czytelników, w przekonaniu, że tylko medya, wznoszące się duchem ponad wszystkiem co jest cielesną rzeczywistością, godne są je zrozumieć i z ciemnej treści „opowiadań“ odnieść korzyść. Wyjątek stanowi bajka „Konik polny i mrówka“ — o tendencyi z Lafontainowską sprzecznej — w której już nie symbol, lecz prostą alegoryą da się odczytać z łatwością.

Na cześć Misyi.

(z) Wczoraj przed południem rzucono myśl, aby bawiącym we Lwowie członkom misyi koalicyjnej urządzić owacyę na dziedzińcu pałacu Potockich przy ul. Kopernika. Hasło to lotem błyskawicy rozeszło się w mieście, a w ul. Kopernika już przed godziną 3 rozpoczęła się prawdziwa „pielgrzymka narodu“. Obszerny dziedziniec pałacowy zapełnił się w jednej chwili kilku tysiącami manifestantów, a ci, którzy z powodu natłoku nie mogli dostać się, zajęli miejsca w ul. Kopernika.

Na wiadomość o zebraniu się tłumów, do pałacu Potockich przybyli natychmiast generał dywizyi Rozwadowski, zastępca komisarza generalnego dr. Stahl i P. Naczelnik Wydziału administracyjnego Zygmunt hr. Lasocki.

O godz. 3·30 szef kwatermistrzowstwa major Hempel zawiadomił szefa misyi, że ludność pragnie dać wyraz uczuciom i powitać delegatów koalicyjnych.

Długo niemilknące oklaski publiczności towarzyszyły chwili pojawienia się delegatów misyi na terasie pałacowej. Gdy się uciszyło, generał Berthelemy, tak sympatycznie zapisany w pamięci Lwowian, przedstawił zebranym delegatów mocarstw i wygłosił przemówienie. Generał Berthelemy podziękował przedewszystkiem za serdeczne przyjęcie i zaznaczył, że obecność misyi jest najlepszym dowodem sympatyi i gorącego uczucia, które państwa ententy żywią dla miasta Lwowa i tego kraju nieszczęśliwego, a zarazem zapowiedział przeprowadzenie

pacyfikacyi.

Misya uchyla czoła przed bohaterstwem całej ludności Lwowa, w którem kobiety i dzieci walczyły przeciw wrogowi miasta i Ojczyzny. Gen. Berthelemy zapowiedział, że misya pozostanie przez kilka dni we Lwowie i starać się będzie, by pomoc ententy dla miasta naszego przyszła w skuteczny sposób jak najprędzej. Wszystkie życzenia ententy idą ku miastu naszemu i ku Polsce, pragnąc widzieć Polskę zjednoczoną, wolną i silną.

Gen. Berthelemy wzniósł na zakończenie po polsku okrzyk: „niech żyje wolna, zjednoczona Polska“. Całe przemówienie gen. B. przetłumaczył zebranej publiczności prof. dr. Dąbrowski.

Publiczność odśpiewała „Rotę“.

Po gen. Berthelemym zabrał głos prof. Lord, podreślając głębokie uczucie i podziw dla ludności miasta i dla kierunku rozwoju zaznaczonego tą manifestacyą i wznoszonymi okrzykami. Mowca studyował dzieje Polski i zna znaczenie grodu lwowskiego jako fortecy, o którą odbijały się napady tatarskie i kozackie, a która nigdy się nie poddała. W dalszej części swej mowy wyraził prof. Lord wdzięczność za to, że Polska dała Ameryce Kościuszkę i Pułaskiego, ale nietylko tych bohaterów, a także i tysiące najlepszej polskiej krwi w masach robotników i obywateli, którzy stali się dzielnymi obywatelami Ameryki. Prezydent Wilson podniósł sprawę polską nie tylko jako sprawę sprawiedliwą i słuszną, ale też chcąc odpłacić dług wdzięczności za to, co Polska Ameryce zrobiła.

Mowca zakończył swoją mowę okrzykiem na cześć wolnej i zjednoczonej Polski, a zebrani wznieśli okrzyki na cześć Ameryki i prezydenta Wilsona.

W imieniu Anglii przemówił gen. Carton de Viart zaznaczając, że do tych serdecznych słów, które słyszał, niewiele ma już do podania; przyłącza się do wyrazów sympatyi, wypowiedzianych dla bohaterskiego miasta i kraju i podnosi okrzyk „Niech żyje Polska!“. Gromkimi okrzykami na cześć Anglii dziękowali zebrani za krótkie i serdeczne słowa angielskiego generała.

Pełnem żywiołowego temperamentu było przemówienie włoskiego członka misyi maj. Stabile, który zaznaczył, że Włochy, które przez setki lat walczyły w obronie swej wolności, rozumieją i odczuwają sprawę polską i starają się uczynić wszystko, by sprawa polska została w sprawiedliwy sposób rozwiązana. Przed wojną, podczas wojny i po wojnie rozbrzmiewały we Włoszech głosy przychylne i serdeczne na cześć wolnej i niepodległej Polski. Okrzykami na cześć Włoch przerywali zebrani mowcy, którego słowa wywarły wrażenie, poczem rozległa się pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Serdecznymi ukłonami żegnali się członkowie misyi ze zgromadzoną publicznością.

Członkowie misyi.

Skład misyi przedstawia się następująco:

Francya: gen. Berthelemy, major Deletoile, major Vicaire i por. Lamarque.

Anglia: Gen. Carton de Viart, pułk. Smyth, kap. Maule.

Stany Zjednoczone Ameryki: Prof. Uniw. Lord, por. Foster, dziennikarz Mr. Bass.

Włochy: Maj. Stabile, por. Pergolesi,

Do misyi przydzieleni zostali: z ramienia Rządu Polskiego: P. Minister Wańkowicz, prof. Dąbrowski, por. Szczepanowski.

Z ramienia Nacz. Dow.: Major Hempel. rotm. Kochanowski, por. Potocki, ppor. Michałowski, Mycielski, Zaleski, Bałaban i Busath.

Z ramienia Biura prasowego dr. Zygmunt Łempicki.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

O udział geologów polskich w kongresie. Przedstawiciele geologii i nauk pokrewnych, tudzież przedstawiciele przemysłu, zebrani dnia 13 lutego 1919 r. na naradę w sprawie Slązka w Krakowie, stwierdzili dotkliwy i uderzający brak ludzi zawodowo wyszkolonych do reprezentowania żywotnych interesów Polski na konferencyi pokojowej w Paryżu, brak znawców geologii Polski, jej górnictwa węglowego, naftowego i przemysłu, co może bardzo ciężko zaważyć na ostatecznym wyniku tej konferencyi pokojowej, może Polskę na długie lata pozbawić podstaw rozwoju ekonomicznego. Uważają więc za swój obowiązek zwrócić z naciskiem uwagę Sejmu i Rządu na tę okoliczność i proszą o natychmiastowe, oficyalne wysłanie do Paryża przynajmniej dwu geologów, dwu górników węglowych i dwu górników naftowych, tudzież uzupełnienie tego ciała doradczego naszych delegatów jeszcze kilku najtęższymi przedstawicielami naszego przemysłu.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Tragiczny los E. Greya.

Londyn. (PAT). *Daily Mail* donosi, że były minister spraw zagranicznych Edward Grey, który chorował na oczy, obecnie stracił wzrok zupełnie.

Sprawozdanie Erzbergera o rozejmie polsko-niemieckim.

Poznań. (P. A. T.). W dniu 17 b. m niemiecka konstytuanta w Weimarze wysłuchała sprawozdania ministra Erzbergera, członka komisyi dla zawieszenia broni w Trewirze, o nowych warunkach, pod jakimi koalicya zgodziła się na przedłużenie tego zawieszenia.

Erzberger stwierdził, że nikomu nie życzy przeżywać tak ciężkich chwil, jakie on w Trewirze przeżył. Był to dyktat marszałka Focha. Wnioski niemieckie o ulżenie tych warunków odrzucono. Powiedziano nam wyraźnie, że prezydent Wilson zgodził się bez zastrzeżeń na te warunki. (Poruszenie na sali).

Także Polacy będą zmuszeni zaprzestać wszelkich kroków nieprzyjacielskich przeciw nam. Koalicya to Niemcom zagwarantowała.

Dalej Erzberger zakomunikował, że koalicya zgodziła się na odesłanie tylko 4000 niemieckich chorych jeńców z Francyi do ojczyzny, na ogólną ich liczbę... 800.000! Wszelkie wnioski w tym kierunku Foch odrzucił.

— „To są tragiczne wieści, jakie ze sobą z Trewiru przynoszę — mówił Erzberger. — Świat cały wie, że nie chcemy i nie możemy prowadzić wojny. Skoro już robi się z nas bezbronnych, to mimo wszystko nie można z nas uczynić ludzi bez honoru (wehrlos und ehrlos!)“

Prezydent konstytuanty Fehrenbach oświadczył, że „bolesne rokowania w Trewirze napełniają cały lud niemiecki ciężką troską i smutkiem. W tych warunkach lepiej dyskusyę polityczną o tych przykrych sprawach odroczyć na czas późniejszy“.

Istotnie też posiedzenie konstytuanty odroczono do wtorku. Spodziewaną jest bardzo wielka debata o kwestyi polskiej.

Niemcy oburzeni na „zbuntowanych Polaków“.

Poznań. Rząd niemiecki w Weimarze zatelegrafował do Erzbergera w Trewirze, aby podpisał umowę w sprawie linii demarkacyjnej między Polakami a Niemcami, lecz równocześnie przesłał mu obszerny protest do zakomunikowania marszałkowi Fochowi. W proteście tym zaznaczono, iż umowa ignoruje zupełnie rząd niemiecki, nakłada w formie najsurowszych rozkazów na Niemców ciężkie obowiązki na korzyść „zbuntowanych Polaków“, między innemi nakazuje opróżnienie „niemieckich miast“ Zbąszyna i Międzychodu, ważnych ze względu na komunikacyę handlową ze Wschodem, wreszcie nie daje żadnych gwarancyj, że „zbuntowani Polacy“ nie podejmą ofenzywy przeciw Niemcom i że po ludzku obchodzić się będą z ludnością niemiecką, wreszcie czy „zbuntowani Polacy“ wypuszczą na wolność zokładników niemieckich i wypuszczać będą pociągi z żywnością na zachód.

Protest podpisał imieniem rządu Scheidemann.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy hr. Brockdorff-Rantzau podał się do dymisyi. Dymisyi tej nie przyjęto.

Z ostatniej chwili.

Z kwatery misyi.

(z) Członkowie misyi spędzili dzień wczorajszy na licznych konferencyach między sobą. W wolnych od zajęć chwilach odbywali przechadzki po mieście. W godzinach popołudniowych przyjęli panie z „Czerwonego Krzyża“ Teodozyę hr. Dzieduszycką, pp. Opieńską i Dulębiankę, które dziś dopiero powróciły z objazdu po obozach polskich jeńców i internowanych części kraju, zajętych przez Ukraińców.

Członkowie misyi przesłuchali również trzech oficerów ukraińskich, którzy podczas nieudałych ukraińskich ataków na Lwów w poniedziałek dostali się do niewoli.

Wstęp do pałacu Potockich, kwatery misyi dozwolony tylko na podstawie specyalnych legitymacyj.

Członkowie misyi nie przyjmują nikogo niezaproszonego, lub niewezwanego.

Dzisiejsze przed południe upłynęło na wspólnych ważnych konferencyach,

Delegaci misyi na froncie w Zboiskach.

(z) Dzisiaj przed południem dwaj oficerowie misyi koalicyjnej, kapitan sztabu generalnego Maule i porucznik amerykański Forster zwiedzili front polski w Zboiskach.

Członkom misyi towarzyszył oficer polski podporucznik Zaleski.

Sytuacya.

(z) Na podstawie raportów o godz. 12 w południe sytuacya na froncie niezmieniona. Słaba wymiana strzałów armatnich.

Żywność.

(z) Jak się dowiadujemy, wczoraj wieczorem i dzisiaj rano nadeszły już na stacyę kolejową we Lwowie transporty żywności dla naszego miasta.

O godz. 12 m. 30 w południe zawiadomiono telefonicznie z Gródka Jagiellońskiego, że przez tę stacyę przejechały dalsze pociągi aprowizacyjne dla Lwowa.

Chleb na jutro.

(z) Dowiadujemy się, że Zarząd miasta wydał już polecenie wydzielenia mąki na chleb, który jutro będzie sprzedawany.

Karty kontrolne z bieżącego tygodnia są ważne do najbliższego poniedziałku.

17)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Usprawiedliwiłem się przed towarzystwem, że muszę na chwilę zejść do moich pasażerów, którzy mają dziś również oglądać czar nocy egipskiej. Spodziewałem się, że zastanę na dole czekającego na mnie Fentona. Ale jeszcze nie wyszedłem, gdy czarny służący przyniósł Monny list. Patrzyłem na nią, gdy czytała, mając jedną część twarzy marmurową od księżyca, drugą płonącą, jak róża od czerwonych szkieł, w których paliły się świece. Zdawało mi się, że czerwona część twarzy: poczerwieniała jeszcze bardziej, gdy kończyła czytanie.

— Jestto właściwie wiadomość dla pana — ozwała się. Ciotka Klara czuje się lepiej i przypomniawszy sobie, że Antoun zam będzie z nami, postanowiła go zaprosić. Pisze to spiesznie i nie wie, gdzie zjedzą obiad, ale sądzi, że spotka się z nami koło Sfinksa, między 9 a 10.

— Gdzie zjedzą obiad — powtórzył, jak echo sir Markus. To znaczy, że zaprosiła na obiad... Antouna?

— Tak się zdaje — odparła Monny sucho.

— Dlaczegożby nie? — rzekła Brygida. On jest bardzo elegancki.

Ja jednak zbiegłem na dół do swoich pasażerów, którzy tworzyli niezwykłą procesyę do piramid i samotnego Sfinksa. Nasze towarzystwo nie wzięło żadnego wehikułu, sądząc, że byłoby to nieprzyzwoicie zajeżdżać przed wielką Piramidę, jak przed bramę kawiarni. Szliśmy piechotą — ja i Monny razem. Nie miała ochoty do rozmowy. Oczy jej były smutne, ich połysk był podobny do zorzy porannej, wyłaniającej się z jakiegoś dalekiego czarownego kraju snów. Miała minę zepsutego dziecka, który się dąsa, że niema tego, czego mu się zachciewa.

Niebo tymczasem miało ten czysty błękit jak w chwili świtu, który chociaż zrodzony z nocy, nie jest przecież nocą. Wielka, jak brylant jasna gwiazda spadła na szczyt piramidy Chufu. Wyobrażałem sobie, że to Syryusz „szczęśliwa" gwiazda, poświęcona Izydzie i Hator. Nic dziwnego, że starożytni Egipcyanie z takim skarbcem gwiazd byli tak wielkimi astrologami i astronomami i jeszcze przedtem, zanim córka Ramzesa znalazła Mojżesza w zaroślach wyspy Roda. Gwiazdy mówiły do nas, gdyśmy tak szli miękko po piaskach. A ciepły powiew pustyni szeptał inne słowa w tym sapym języku, w mowie Wszechświata i Natury. Tu i ówdzie żółte światła na przestronnem polu błyszczały, jak muszki świetliste; daleko falowały piaski i zdawały się rozbijać o białe skały. Od czasu do czasu wykradał się [illegible] milczący Arab i mijał nas prędko, jak zjawisko. Wielka Piramida między piaszczystą pustynią a bezchmurnem niebem wyglądała, jak złoty pałac Aladyna, przeniesiony tutaj przez duchy powietrzne. Nigdzie niema takiego złota, jak to złoto piasku i piramid, rozlewające się w blaskach księżyca! Było ono, jakby zebrane w pęk promienie słoneczne, tak żywe, takie jasne, że księżyc nie mógł mu zabrać jego cudnej barwy.

W milczeniu wysłuchaliśmy całego wandalizmu słów, jakiemi nas zasypywali „moi" turyści, ale widziałem, że Monny w całej swej przyzwoitej grzeczności dla nich ukrywała głęboką chęć wymordowania ich wszystkich. Poprowadziłem ją więc czemprędzej ku Sfinksowi, któremu spojrzeliśmy w twarz. Sfinks patrzył swemi dziwnemi, wszechwiedzącemi oczyma w ten świat pozaświadomy, który leży gdzieś na wschód od księżyca. Noc go ubrała w srebro i błękit. Że swą podniesioną dumnie głową wyobrażał przeszłość i przyszłość, które jedynie istniały dla niego, gdy teraźniejszość była mu niczem. Widać było, jak księżyc go kocha. Swemi promieniami całował go czule i tkliwie i starał się pocałunkami odtworzyć jego zniszczone oblicze takiem, jakiem ono było w dniach młodości, przed początkiem dziejów. Srebrne dłonie księżyca delikatnie, z pieszczotą przesunęły się po uszkodzonych rysach twarzy i dotknięcie ich nadawało życie oczom i tajemniczemu uśmiechowi.

— Co pani myśli o tem? — przerwałem milczenie.

— Nie wiem — odparła Monny. — Wiem tylko, że jest on bardziej podziwu godny, niż się spodziewałam i tak piękny, jak najmilsza Wenus, chociaż tysiąc razy jest większy. On jest tak wielki, że niepodobna widzieć w nim ani kobiety, ani mężczyzny. To jest raczej dusza wykuta w kamieniu.

— Zdaje się, że pani odgadła tajemnicę Sfinksa. Zapewne król, który kazał rzeźbiarzowi wykuć tę postać, powiedział mu: „Nie dawaj mi takiej postaci, w jakiej jestem widziany przez ludzi i jaką złożą w moim grobowcu, ale daj obraz rzeczywistej mojej istoty, mojej duszy, patrzącej ponad małe rzeczy tego świata w wieczność, która leży poza tą pustynią i poza wszystkiemi pustyniami". Ztąd też Sfinks ma wygląd i spojrzenie duszy. Pani ma duszę i dlatego poznała pani jego tajemnicę. Jedynie ci, którzy nie mają duszy, widzą w Sfinksie coś ciężkiego i odrażającego.

— Czy ja mam duszę? — zapytała Monny z jakimś odcieniem senności w głosie. Mężczyźni, których znałam, mówili mi, że jej nie mam. Ale jeżeli mam duszę, to odnajdę ją w Egipcie. Coś — owszem, nawet ten Sfinks — mówi mi, że tak będzie.

W tej chwili wydawało mi się, że ten księżyc zmusza mię do wyznania mej miłości tutaj, pod nosem Sfinksa, względnie pod miejscem, gdzie się ten nos znajdował. Jej przygody w Egipcie nie byłyby zupełne, gdyby się jej nie oświadczono w pełnię księżyca, pod błogosławieństwem Sfinksa. Skoro więc nie było nikogo lepszego, ja wziąć musiałem na siebie ten obowiązek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Amortyzacye.

T. 313/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Pietruszki. Jan Pietruszka urodzony w r. 1876 w Podlasiu ad Tarnobrzeg, dozorca drenarski przy Wydziale krajowym we Lwowie został powołany do służby wojskowej 1 sierpnia 1914 przy 17 p. posp. rusz. pełnił ją w twierdzy przemyskiej. Po upadku Przemyśla dostał się do niewoli rossyjskiej, gdzie przebywał w Troicku koło Taszkentu i tamże rzekomo 14 czerwca 1916 zmarł.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Pietruszka poniósł śmierć, przeto na prośbę jego żony Maryi Pietruszkowej, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd, albo kuratora dr. Filipa Ewina, adw. we Lwowie aż do dnia 1 marca 1919 r. o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 30 października 1918. (233 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 424/19. (247)

Ogłoszenie.

Podaję do wiadomości, że przeciwko wyborowi posłów do Sejmu ustawodawczego z okręgu wyborczego Nr. 40 (Nowy Sącz, Grybów, Gorlice) wniesiono trzy protesty.

Do wniesienia zarzutów przeciw treści tych protestów wyznaczam termin dziesięciu dniowy. Przed upływem tych dziesięciu dni wolno każdemu wyborcy przeglądnąć protesty i powziąć odpisy w lokalu głównej komisyi wyborczej w budynku sądu obwodowego w Nowym Sączu Nr. drzwi 52, piętro I. w godzinach urzędowych.

Nowy Sącz, dnia 14 lutego 1919.

Przewodniczący głównej Komisyi wyborczej:

Dr. Wyrwalski.

Licytacye.

E. 103/18 (8). Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Strona zobowiązana Hillel Salamon i Rojza Salamon. Na wniosek strony egzekwującej Kasy oszczędności miasta Sanoka odbędzie się dnia 31 marca 1919 o 10 rano, biuro Nr. 5 na zasadzie warunków licytacyi następujących realności pb. lk. 133/2 i gr. lk. 71/3, 71/4 i 72 ks. gr. gm. Dukla lwh. 344 oszacowane na 16.530 kor., najniższa oferta 8265 kor. Do realności powyższej należą następujące przynależności, drzewa owocowe, dzikie wierzby, studnia murowana, 5 sztuk okien wewnętrznych i drzwi oszacowane na 2930 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Z powodu zniszczenia ksiąg gruntowych niewiadomych właścicieli wzywa się aby zgłosili swe pretensye powstałe z tytułu bądź udzielonego kredytu bądź prowadzenia interesów albo ewikcyi, albo też odszkodowania, dalej mających prawa do sprzedać się mającej realności, aby najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacyi, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną oznajmili ile wynoszą już ich pretensye do strony zobowiązanej z tych stosunków prawnych wynikające inaczej pretensye tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze i tylko te prawa zostaną uwzględnione przy licytacyi o ile będą widoczne z aktów. Powyższe oświadczenie i oznajmienie należy wnosić do sądu poniżej oznaczonego pisemnie lub ustnie do protokołu.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Dukla, dnia 25 stycznia 1919. (192)

Konkursa.

L. 4560/VII. b. 267 (257)

Konkurs.

W myśl uchwały Wydziału Wykonawczego Komisyi Rządzącej z dnia 16 lutego b. r. rozpisuje się konkurs na trzy posady lekarzy policyjnych we Lwowie, a mianowicie po jednej w VI., VII. i VIII. klasie rangi urzędników państwowych z systemizowanymi dla tych rang poborami.

O posady te ubiegać się mogą lekarze odpowiednio ukwalifikowani.

Podania udokumentowane należy wnosić do Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie w terminie do końca lutego b. r.

Z gal. Namiestnictwa.

Lwów, 20 lutego 1919.

L. 847/918. (255)

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego przy VI. gimnazyum w Krakowie na Podgórzu, ogłasza Rada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do końca marca 1919.

Do tej posady przywiązane są następujące pobory: płaca etatowa i dodatek aktywalny po myśli ustawy z 25 września 1908 Dz. u. p. 204 i rozp. minist. z 22 listopada 1868 Dz. u. p. 234, suknie służbowe i ewentyalnie wolne mieszkanie służbowe w budynku szkolnym. Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryi, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzymywanie porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszystkie czynności zwykłego stróża domowego jako rąbanie i noszenie materyału opałowego, palenie w piecach, zamiatanie śniegu i t. p.

Ubiegający się o tę posadę ma wykazać:

1. znajomość języka polskiego w mowie i piśmie świadectwami szkolnymi i własnoręcznemi próbami pisma,
2. uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązku takiego sługi świadectwem lekarza rządowego,
3. nieprzekraczalny wiek lat 40, metryką urodzenia,
4. zachowanie się pod względem moralnym i politycznym, świadectwem moralności, wystawionem przez właściwą władzę, jeżeli nie pozostaje w służbie publicznej,
5. dotychczasowe zatrudnienie świadectwem i podanie zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść w oznaczonym terminie do Rady szkolnej krajowej na ręce Dyrekcyi gimnazyum w Podgórzu, a jeżeli ubiegający się pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

O nadanie tej posady mogą się przedewszystkiem ubiegać wysłużeni podoficerowie posiadający wymagane kwalifikacye.

Gal. Rada szkolna krajowa.

Lwów, 19 lutego 1919.

Spadki.

A. 347/17 (13). Wezwanie nieznanych dziedziców. Józef Hałajkiewicz, zmarł dnia 15 lipca 1917 w Sądowej Wiszni nie pozostawienia ostatniego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo czy prócz wdowy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem pana Maryana Glazarewicza notaryusza w Sądowej Wiszni kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, która wykaże swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano spadek przypadnie Skarbowi Państwa. (239 2—3)

Sąd powiatowy, Oddział III.

Sądowa Wisznia 14 października 1918.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Oikos" parowa fabryka stolarska we Lwowie, odbędzie się

dnia 8 marca 1919 o godzinie 12 w południe

w Galicyjskim Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie ul. 3 Maja 5

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie zawiadowców z czynności i rachunków za rok 1917/18,
3. Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za rok 1917/18, sprawozdanie komisyi rewizyjnej, zatwierdzenie zamknięcia rachunkowego, udzielenie absolutoryum zawiadowcom i Radzie nadzorczej, rozdział czystego zysku,
4. Wybór Rady Nadzorczej z 5 członków na lat 3,
5. Wybór komisyi rewizyjnej na lat 3,
6. Wnioski.

Na wypadek braku kompletu na pierwszem Zgromadzeniu wymaganego przepisami statutu odbędzie się **dnia 15 marca 1919 o tej samej godzinie i w tym samym lokalu drugie Walne Zgromadzenie** członków, które bez względu na ilość zgromadzonych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie nad powyższym porządkiem dziennym.

Rada nadzorcza spółki z ogr. odpow. „Oikos" parowa fabryka stolarska we Lwowie.

(258) Przewodniczący: **dr. Maksymilian Liptay m. p.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztową gotówką opłacono.